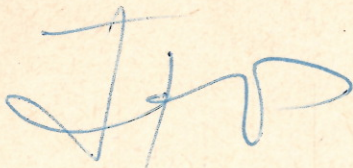


Redakcja: Oświatowa

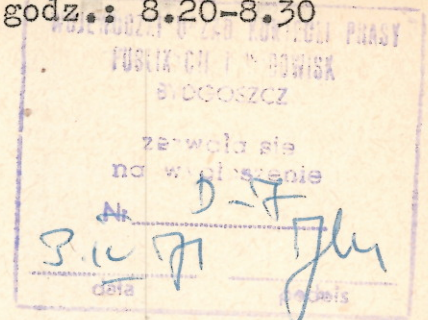
239
Dnia: 5 kwietnia 1971 r.

Autor: Urszula Łączkowska

godz.: 8.20-8.30



I M P A S



Świat znalazł się w impasie. Niektórzy biolodzy są zdania, że za lat 30 ludzkość, zafascynowana swoim geniuszem w rozwoju cywilizacji, może osiągnąć krytyczny punkt na samobójczej drodze, z którego nie będzie już odwrotu. Nie trzeba będzie wojen, trzęsień ziemi, powodzi ani innych katastrof by życie ludzkie, a szerzej mówiąc całe życie biologiczne na naszej planecie, znalazło się w stanie najwyższego niebezpieczeństwa. Uczyni to złoty wiek, do którego się modli współczesny człowiek - a mianowicie cywilizacja.

Ten katastroficzny obraz świata odmalował profesor doktor Józef Jankowiak - dyrektor Instytutu Balneologicznego w Poznaniu, zaproszony w charakterze gościa na zebranie naukowe Inowrocławskiego Koła Polskiego Towarzystwa Balneologicznegoⁱ, Bioklimatologii i Medycyny Fizykalnej. Zresztą, nie poto, by spędzać sen z oczu gronu osób na zebranie to przybyłym.

O temacie, jak i tonie poszczególnych wystąpień podczas tego spotkania zdecydowało miejsce w którym się ono odbywało.

Miasto Inowrocław-kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców licząca stolica Kujaw - jest jednocześnie renomowanym, ~~dzięki skuteczności swych zabiegów leczniczych~~ uzdrowiskiem. Jak długo nim jeszcze będzie ? Nad tym właśnie zastanawiają się specjaliści. Konferencja bowiem poświęcona była przede wszystkim sprawie ochrony naturalnego środowiska polskich uzdrowisk. ~~Do tego już bowiem doszło, że za lat kilkanaście, jeżeli oczywiście i w tym względzie nie będzie się popełniać dalszych błędów uzdrowiska pozostaną dla człowieka, narażonego na ustawiczne, niekorzystne dla jego zdrowia bodźce, wytworzone przez cywilizację - swoistymi rezerwatami, w których leczyć będzie swą zachwianą równowagę. Lekarze są pełni niepokoju o los polskich uzdrowisk. Klasycznym tego przykładem jest właśnie Inowrocław. Choć nie tylko. Nawet zaciszny - zdawałoby się - Ciechocinek zaczyna się także martwić. Nie mówiąc o podwrocławskim Wiencu Zdroju, którego plany dalszej rozbudowy - zdaniem fachowców, winny stanąć pod dużym znakiem zapytania.~~

Od 1966 roku obowiązuje w Polsce ustawa uzdrowiskowa, w myśl której obszar uzdrowisk podlega specjalnej ochronie. Jak wykazała ~~pr~~ praktyka, ustawa weszła być może zbyt późno w życie, albo też nie była w pełni respektowana, by przeciwdziałać pewnym decyzjom gospodarczym,

nie dającym się już niestety odwrócić. Nie rozbierze się wszak cegła po cegle, pracujących na pełnych obrotach Zakładów Celwiskozy w Cieplicach, ani kołobrzesckiej Fabryki mączki rybnej. Można natomiast pod znakiem zapytania postawić plany budowy Huty szkła ołowiowego w bliskim sąsiedztwie ~~Buska~~ Polanicy, Zakładów Gumowych w pobliżu Buska-Zdroju, czy cementowni w Augustowie.

Prowadzone na całym świecie badania wykazują niepokojący wzrost zanieczyszczeń atmosfery dwutlenkiem węgla i ~~włenkami~~ ^{dwutlenkiem} siarki.

Nie jest to obojętne, a raczej bardzo groźne zarówno dla zdrowia ludzi jak i ~~Vegetacji~~ ^{wegetacji} zwierząt i roślin. ~~Jesteśmy zatruwani na różne sposoby. Wdychając skażone powietrze. Zjadając niepełnowartościowe pokarmy.~~ w krajach wysoko uprzemysłowionych, takich jak Belgia, Niemiecka Republika Federalna czy Francja, zaobserwowano, że podczas tak zwanej stagnacji powietrza występowało zjawisko masowych zgonów. Przyczyną były zatrucia dwutlenkiem siarki. ~~W Belgii na przykład zdecydowano się na rozmontowanie wielkiej, nowoczesnej elektrowni, ponieważ ustalono, że usytuowana w kotlinie przy małych ruchach powietrza, stanowiła ona realne niebezpieczeństwo~~ ^o ~~nientylko dla zdrowia ale i dla życia okolicznych mieszkańców.~~

245

I nie ma się co pocieszać, że nasza polska chata leży ^{na} skrajach tych wszystkich problemów i kłopotów najsilniej uprzemysłowionych państw. Raczej czerpiąc naukę z gorzkich doświadczeń innych, należy ratować to co jest do uratowania.

Wróćmy zatem z europejskiej mapy do Inowrocławia. Leczenie uzdrowiskowe polega na sprzężonym działaniu medycyny i naturalnego środowiska. Niebagatelną rolę odgrywają bogactwa naturalne, jak wody mineralne, kąpiele a także klimat i cisza. Wojewódzka Stacja Sanitar no Epidemiologiczna w Bydgoszczy, pokusiła się o dokonanie szeregu pomiarów dotyczących hałasu i zanieczyszczenia powietrza. Inowrocławskie uzdrowisko leży wszak na skraju silnie uprzemysłowionego miasta. Badania te prowadzono na przestrzeni dwóch lat. Dopuszczalna roczna norma opadu pyłu na 1 km kwadratowy na terenie uzdrowisk wynosi 40 ton. Tymczasem w Inowrocławiu ilość pyłów opadających rocznie na miasto jest czterokrotnie wyższa, aniżeli dopuszczalna norma. W samym parku zdrowjowym dla przykładu - tej ^{niekiedy} oazie ciszy i odpoczynku - ^{opowiadano} ilość rocznych pyłów dochodzi do 100 ton na kilometr kwadratowy.

W sąsiedztwie żupy solnej roczny opad pyłów wynosi aż 298 ton. Również stężenie dwutlenku siarki jest dwukrotnie wyższe,

aniżeli dopuszczalna norma.

Nie jest już dla nikogo tajemnicą, że współczesny człowiek zaczyna chorować od nadmiaru hałasu. ~~Wadzi to człowiekowi jeszcze zdrowemu.~~ Natomiast w szpitalach i sanatoriach hałas może zniweczyć wszelkie wysiłki medycyny. Również i pod tym względem pomiary przeprowadzone przez wojewódzką stację Sanitarno Epidemiologiczną okazały się niepokojące. W tak zwanych strefach ciszy, w których natężenie hałasu nie powinno w ciągu dnia przekraczać 30 decybeli a w nocy 25 - zanotowany przez aparaturę pomiarową hałas daleko odbiega od ustalonych norm.

Byłoby z krzywdą dla Inowrocławia powiedzieć, iż nie zauważa wszystkich tych uciążliwości, jakie stwarza sąsiedztwo miasta dla uzdrowiska. Próbuje się to i owo korygować. Ograniczono ruch kołowy na wielu ulicach wiodących do sanatorium. Stwierdzono bowiem dla przykładu, że ulicą Narutowicza, tam gdzie znajduje się sanatorium PKP, hałas uliczny dochodził do 90 decybeli. Nic dziwnego, skoro właśnie tą ulicą posuwały się w ciągu godziny aż 250 samochodów. Szereg ulicy dostępnych jest więc w Inowrocławiu wyłącznie dla samochodów osobowych. Ciężarówki muszą korzystać z dróg okrężnych. Tę informację podaję dla kierowców tych pojazdów, by zanim rozpoczynną psioczyć na władzę, która wymyśliła znowu jakieś utrudnienie

- znali przyczyny niezbędnych posunięć.

Mając na uwadze potrzebę ochrony naturalnego środowiska, miasto planując budowę centralnej kotłowni, zlokalizowało ją w odległości 6 km od centrum. Szukając partycypanów w pokryciu kosztów tej budowy, miało prawo liczyć na udział uzdrowiska. Jest bowiem tajemnicą poliszynela, że właśnie własne kominy ^{sanatoriów} uzdrowiska są także poważnymi producentami pyłów spadających między innymi na park zdrojowy. Lecz o dziwo instytucja, która powinna być najbardziej zainteresowana w tej budowie - a mianowicie Centralny Zarząd Uzdrowisk - zamknął szczelnie kieszeń i ani myśli dołożyć grosza do budowy.

Miasto nie jest wystarczająco zasobne, by sprostać wszystkim oczekiwaniom uzdrowiska. Doprowadzenie parku zdrojowego do właściwego stanu, odgródzenie wyciszającą barierą zieleni terenów, na których znajdują się sanatoria, przekracza możliwości inowrocławskiej gospodarki komunalnej. Na to potrzeba znacznie większych sum. W końcu nie jest to sprawa wyłącznie inowrocławska. Trzeba, aby gospodarze województwa pilniej zainteresowali się potrzebami uzdrowisk położonych na terenie ziemi bydgoskiej. Zresztą nie tylko Inowrocławia. W nieco odmiennej, choć z innych względów nie najlepszej sytuacji jest Ciechocinek. Leczy się tu wiele skomplikowanych

schorzeń. Tym czasem Ciechocinek przeżywa ustawiczną rozterkę - czy jest miejscowością kuracyjną - czy też turystyczną. Walka o ciszę w Ciechocinku staje się przysłowiową walką z wiatrakami. Z nastaniem każdej wiosny ciechocińscy lekarze dostają alergicznej wysypki na samą myśl, co ich znowu czeka. W jednym tylko roku 1965 zarejestrowano w Ciechocinku 300 tysięcy wycieczkowiczów. Każda wycieczka zajęła z pompą i paradą autobusem do centrum. Do hałasu wytwarzanego przez pojazdy i ludzi - dodajmy jeszcze spaliny a obraz będzie pełny.

W późniejszych latach zaniechano już analiz turystycznej atrakcyjności Ciechocinka - po prostu dlatego, aby się nie denerwować po próżnicy. Istnieje poważny błąd w kalkulacjach, iż lecznictwo można połączyć mariażem z turystyką. Tylko turystyce - choć i to wątpliwe - wychodzi to na dobre. Nie koniecznie bowiem właśnie organizatorzy turystyki muszą iść po najmniejszej linii oporu kierując tabuny ludzi właśnie do Ciechocinka. Każda szkoła uważa za swój punkt honoru pokazać uczniom tężnie Staszica. Ciechocińscy działacze zaczynają się już powoli martwić, dlaczego właśnie ten wielki człowiek budował tężnie. Gdyby nie on, może w okresie poprzedzającym koniec roku szkolnego nie byłoby tego codziennego najazdu

setek młodzieży rozkrzyżanej, rozbawionej, Co jest jej naturalnym prawem.

Ale w środowisku, które leczy nie tylko zabiegami balneologicznymi, ale także leczyć powinno ciszą, ten turystyczny pęd jest poważnym przeciwskazaniem medycznym.

Człowiek winien się bronić przed cywilizacją na wszystkie dostępne mu sposoby, aby nie doszedł do owego punktu na samobójczej drodze, z której nie będzie już odwrotu. ~~Jeśli już nie można inaczej musi zachować coś w rodzaju rezerwatu aby nie zatracić się zupełnie.~~
~~Zacznijmy traktować jako rezerwaty ciszy zdrowego powietrza i nadziei~~
~~na odzyskanie zdrowia - nasze uzdrowiska. Póki jeszcze czas.~~

Róhuny to